

Czwartek 20 października 2016

Wieniawski.pl



15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
15th International Henryk Wieniawski Violin Competition

nr 11

ISSN 978-83-942260-3-9

SIEDMIU WSPANIAŁYCH



Od lewej: Seiji Okamoto (Japonia), Maria Włoszczowska (Polska),
Ryosuke Suho (Japonia), Veriko Tchumburidze (Gruzja/Turcja), Luke Hsu (USA),
Bomsori Kim (Korea Południowa), Richard Lin (Tajwan/USA)

Cudowne dziecko, wielki liryk, poeta skrzypiec

Wirtuoz z fenomenalną techniką, wielki liryk, poeta skrzypiec – to tylko niektóre z pojęć, jakimi określano maestrę Henryka Wieniawskiego. Mówiono o nim również „cudowne dziecko”, bo istotnie nim był. Dzięki matce, utalentowanej pianistce, Henryk z braćmi Józefem i Julianem, niemalże od kołyski żyli w świecie dźwięków i kultu dla sztuki.

DOROTA JUSZCZYK

Ojciec, Tadeusz był znanym chirurgiem i razem z żoną Reginą prowadził w Lublinie prawdziwy salon, w którym dyskutowano o sztuce, literaturze i urządzano koncerty. W takim domu w lipcu 1835 roku urodził się Henryk. Dość szybko zorientowano się, że to utalentowany chłopiec i dopilnowano właściwej edukacji. Podobnie zresztą jak i w przypadku Józefa, który wyrósł na znakomitego pianistę. Ich pierwszą nauczycielką była matka, ale potem oddawano dzieci w ręce doświadczonych pedagogów. Henryka uczyli: Jan Hornziel, Antoni Parys i Stanisław Serwaczyński. Gdy miał osiem lat zawieziono go do Konserwatorium w Paryżu, do prof. Lamberta-Josepha Massarta. Był najmłodszym uczniem tej renomowanej uczelni, tylko nieco wyższym od smyczka, ale też i najlepszym, bowiem już po trzech latach zdobył dyplom z I nagrodą i Złotym Medalem. Dopełnił jeszcze studiów z kompozycji i w wieku piętnastu lat stał się profesjonalnym artystą.

Razem z Józefem, także wykształconym w Paryżu, rozpoczął działalność koncertową, która trwała trzydzieści lat, niemal do ostatnich chwil życia. W 1850 roku bracia, mający wtedy 15 i 13 lat, odbyli gigantyczne dwuletnie tournée po bezkresnych obszarach Rosji, gdzie wystąpili 200 razy. Potem podbili Europę, wszędzie wzbudzając podziw i entuzjazm. Również w Poznaniu, którego mieszkańcy „przyjmowali braci z najwyższą atencją”. Z wdzięczności Henryk napisał mazurek *Souvenir de Posen*.

Dzięki Wieniawskiemu do europejskiej literatury skrzypcowej wszedł polonez, a spośród jego

licznych kompozycji, w tym kaprysów, największą popularnością cieszy się *Koncert skrzypcowy d-moll*. Po koncertach Paganiniego, jest to najczęściej nagrywany i wykonywany koncert napisany przez wirtuoza.

W 1860 roku Henryk Wieniawski został pierwszym skrzypkiem dworu carskiego w Sankt Petersburgu i zaczął uczyć. Stworzył załazek rosyjskiej szkoły skrzypcowej. Ale koncertów nie zaniedbywał i choć czasami przez wiele miesięcy w ogóle nie pojawiał się na dworze, wciąż pozostawał pupilem petersburskich elit.

Zakochał się w Angielce Izabeli Hampton. Słynna *Legenda* to jego wyznanie miłosne. „Jestem bardziej zakochany, aniżeli w najpiękniejszym Stradivariusie czy Guarnerim” – pisał do przyjaciół. Jednak ojciec Izabeli, oprócz niewątpliwie pięknej muzyki, chciał mieć dla córki dodatkową polisę ubezpieczającą rodzinę na 200 tysięcy franków. Czas pokazał, że miał rację. Świadkiem na ślubie w Paryżu, w sierpniu 1860 roku był Gioacchino Rossini. Małżonkowie doczekali się ośmiorga dzieci. Ostatnia córka urodziła się kilka miesięcy przed śmiercią ojca. Tylko czworo dożyło wieku dorosłego. Trzy córki założyły rodziny, a ich potomkowie są dziś rozproszeni po całym świecie. Wychowanie dzieci i prowadzenie domu spoczywało wyłącznie na barkach Izabeli, która tylko czasami towarzyszyła mężowi.

W 1872 roku Wieniawski opuścił Rosję i razem z Antonim Rubinsteinem wyjechał na tournée po Stanach Zjednoczonych. W ciągu ośmiu miesięcy w 60 miastach dał 215 koncertów. Publiczność była zachwycona. „New York Herald” pisał: „Nie mieliśmy tak uformowanego artysty od czasów Paganiniego”. Pozostał w Ameryce do



Fot. Archiwum TMHM

1874 roku. Po powrocie objął katedrę skrzypiec w Konserwatorium w Brukseli. Wśród jego uczniów był m.in. Eugène Ysaÿe.

Mimo pogarszającego się stanu zdrowia pracował bez wytchnienia. Dawał lekcje, komponował, koncertował, bywał, pomagał ubogim i często przegrywał w ruletkę. Z powodu dolegliwości sercowych i nadmiernej tuszy grał na siedząco. Nieustannie w podróży, bez przerwy na estradzie. Większą część życia spędził z dala od ojczyzny. Coraz gorzej się czuł. Przeżywał katusze, jednak stając przed publicznością zapominał o cierpieniu i grał jak zawsze pięknie. Pojechał do Moskwy. Tam opuszczony i oszukany przez organizatora koncertów znalazł się w moskiewskim szpitalu dla ubogich, bez środków do życia. Przyjaciele zorganizowali koncerty, by opłacić ostatnią składkę ubezpieczeniową, a mecenaska sztuki Nadieżda von Meck zabrała go do swojego domu i zapewniła konieczną opiekę i leczenie. Z Brukseli przyjechała żona z synem. 31 marca 1880 roku Henryk Wieniawski umarł, nie doczekawszy 45 urodzin. Został pochowany na Powązkach w Warszawie. W manifestacyjnym pogrzebie uczestniczyło 40 tysięcy osób. ■

Korzystałam z noty biograficznej opracowanej przez Edmunda Grabkowskiego, umieszczonej na stronie Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu oraz biografii artysty *Henryk Wieniawski. Życie i twórczość* napisanej przez Władimira Grigoriewa.


 TOWARZYSTWO MUZYCZNE
 IM. HENRYKA
 WIENIAWSKIEGO
 W POZNANIU

Gazeta Konkursowa **Wieniawski.pl**

WYDAWCA:

Towarzystwo Muzyczne
 im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
 ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań,
 tel.: 61 852 26 42

DRUK: Hemigraf Poznań

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Adam Banaszak, Andrzej Chylewski, Stefan Drajewski (red. naczelny), Adam Olaf Gibowski, Dorota Juszczak, Magdalena Mateja, Małgorzata Pawłowska, Kamilla Placko-Woźnińska (red. prowadząca), Anna Solak, Marek Zaradniał
ZDJĘCIA: Leszek Zadoń
KOREKTA: Małgorzata Pawłowska | **TŁUMACZENIE:** Beata Brodniewicz
PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD: Zbigniew Cieśliński Media Druk

Lubię atmosferę tego konkursu

Rozmowa z **Kyoko Takezawą**, japońską skrzypaczką i pedagogiem, jurorką 15. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

Dlaczego wybrała Pani skrzypce?

Miałam kuzynów, którzy grali na tym instrumencie. Podobało mi się to i któregoś dnia poprosiłam mamę, aby mi kupiła skrzypce, bo też chcę spróbować zagrać... I mama je kupiła.

Ile Pani miała wtedy lat?

Miałam trzy lata.

Ukończyła Pani Juilliard School of Music w Nowym Jorku. A w Japonii?

Chodziłam do Toho School Of Music.

Na jakich skrzypcach gra Pani aktualnie?

To Stradivarius z roku 1784.

Jacy są Pani ulubieni kompozytorzy?

Jednym z nich jest Brahms, lubię kompozytorów romantycznych, ale także tych z XX wieku.

A jakie jest miejsce Henryka Wieniawskiego w Pani repertuarze?

Owszem, gram go, ale nie powiem, żeby on dominował w moich recitalach. Gram jego koncerty, a dzięki mojemu nauczycielowi poznawałam też inne jego utwory. Natomiast o Konkursie Wieniawskiego w Poznaniu słyszałam najpierw od moich przyjaciół, którzy brali w nim udział. Lubię odkrywać nowe rzeczy. Widzę, że konkurs ma bardzo wysoki poziom i znakomitą organizację.

W jakich konkursach Pani brała udział?

Uczestniczyłam i wygrałam w konkursie w Indianapolis w 1986 roku. Miałam wtedy 19 lat.

A więc to było w tym samym roku, kiedy Nobu Wakabayashi zdobyła III nagrodę w Konkursie Wieniawskiego.

Tak. Znam Nobu. Razem z nią studiowałam na Juilliard School of Music. To wspaniała skrzypaczka. Niestety, walczy z rakiem. Natomiast jeśli chodzi o mnie to wspomniane zwycięstwo w Indianapolis sprawiło, że zyskałam dobry management i kontrakt płytowy.

Jaka jest dziś Pani dyskografia?

Nagrałam m.in. koncerty Piotra Czajkowskiego i Sergiusza Prokofiewa, II Koncert Béla Bartóka, koncert Edwarda Elgara, oba kon-



WIDZĘ, ŻE KONKURS MA BARDZO WYSOKI POZIOM I ZNAKOMITĄ ORGANIZACJĘ

certy Mendelssohna-Bartholdy'ego i koncert Samuela Barbera.

Japończycy obecni są na Konkursie Wieniawskiego od 1972 roku, gdy II nagrodę zdobyła Shizuka Ishikawa. Zawsze przyjeżdżają tu licznie. Dlaczego tak wielu Azjatów – skrzypków z Japonii, Chin czy Korei Południowej – zjawia się na konkursach w Europie? Czy zgodzi się Pani ze słowami Maxima Vengerova, że to dlatego, iż chcecie się uczyć od najlepszych wzorców?

Jedną z przyczyn, dla której przyjeżdżają tu młodzi ludzie, jest wspaniały skład jury. To daje szansę zagrania przed wielu znakomitościami. Poza tym wielu młodych skrzypków studiuje w Europie czy w Stanach Zjednoczonych i łatwo im przyjechać. Często ich udział w konkursach wynika z tego, że namówili ich pedagodzy.

Czy to Pani pierwsza wizyta w Polsce?

Tak.

Jakie są Pani wrażenia?

Na razie niewiele widziałam, gdyż większość czasu spędzam na przesłuchaniach w Auli UAM. Lubię atmosferę tego konkursu i fakt, że przychodzi tu tylu ludzi. Szczególnie młodych. ■

Rozmawiał:
MAREK ZARADNIAK

FINIS CORONAT OPUS



Maria Włoszczowska.

JAK ONI GRALI!



Katarzyna Budnik-Gałązka, Agnieszka Duczmal i Seiji Okamoto.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

Minęły pierwsze minuty po przesłuchaniach III etapu Konkursu Wienera. Pierwszą refleksję, która zrodziła się w jeszcze rozedrganym emocjami mózgu, można doskonale sprowadzić do tytułowej sentencji Owidiusza, zawartej w jego *Heroidach*. Wyznaczona losowaniem kolejność na liście startowej i przebieg dotychczasowych prezentacji w I i II etapie konkursu wyraźnie zapowiadały największe emocje właśnie ostatniego dnia jego III etapu.

Przebieg prezentacji ostatniej czwórki konkursowiczów w pełni potwierdził te przewidywania, chociaż w sposób nie do końca spodziewany. Choć muzyka to nie sport, to przecież zastosowanie do oceny umiejętności młodych artystów szeregu elementów rodem ze sportu przybliżyło do siebie obie dziedziny działalności człowieka. Nic więc dziwnego, że i tu – w świecie konkursu muzycznego – można doszukać się na przykład elementów działań strategicznych i taktycznych jego uczestników.

Najbardziej to rozumowanie moim zdaniem dotyczy występu Marii Włoszczowskiej. Jej prezentacje w I i w II etapie, bardzo dobre przecież, sprawiały na mnie wrażenie powściągliwych, by nie rzec bezpiecznych. I oto kiedy przyszło zaważyć o finał – wszak bierzemy udział w zawodach muzycznych! – doświadczona skrzypaczka ku „zaskoczeniu” rywala wyjęła z muzycznego zanadru okazały argument mo-

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

Ostatni wieczór przesłuchań półfinałowych należał bez wątpienia do przedstawicieli Dalekiego Wschodu – Bomsori Kim i Seiji Okamoto. Możliwe było detaliczne skonfrontowanie ich wykonań, ponieważ grali ten sam koncert Mozarta (*A-dur* KV 219, cz. I) i oczywiście obowiązkową cz. I *Sinfonia Concertante* KV 364. Gdybym miała opowiedzieć się tylko za jednym z tych artystów, byłabym w ogromnej rozterce. Na całe szczęście nie muszę tego robić i mogę bezkarnie zachwycać się ich interpretacjami.

Koreanka od I etapu przykuwa moją uwagę nie tylko nadzwyczajną barwą skrzypiec Guadagniniego i niczym nie zmaconą czystością intonacji, ale przede wszystkim szlachetną prostotą w podejściu do wykonywanej muzyki. Każdy z prezentowanych utworów – bez względu na stylistyczną przynależność – zaciekawia, wzrusza, niekiedy porusza. Jej *Źródło Aretuzy* to malowana akwarelami baśń, *Medytacja* Czajkowskiego to czysty liryzm, a jej Mozart... To – jak sądzę – ulubiony kompozytor Kim. Zarówno w koncercie, jak też w duecie z altowiolistką skrzypaczka w bardzo naturalny sposób podążała za tokiem Mozartowskiej narracji, dawała sobie i współgrającym czas na wybrzmiewanie motywów i fraz, nie nadużywała też mocniejszej dynamiki. Jednakże nie był to Mozart przesłodzony, czułościowy, chociaż subtelny, utrzymany w pastelowych kolorach. W *Adagio* z *Sonaty g-moll* nastąpiła

zartowsko-bachowski. Imponujący dojrzałością solowy *Koncert G-dur* (część I), następnie bardzo ciekawy dialog z altowiolistką w I części *Sinfonii Concertante Es-dur*, z artykulacją smyczkową typową dla operowego rdzenia muzyki geniusza z Salzburga, wreszcie modelowe *Largo* z *III Sonaty C-dur* Kantora z Lipska. Czyżby rzeczywiście argumenty godne finału konkursu?

Zgoła inne sygnały wysyłała przez do tychczasowe etapy reprezentująca Koreę Południową 27-letnia Bomsori Kim. Jej dominantą była ciągła troska o to, by każda nuta, każda fraza, każda koncepcja były interesujące, a przy tym podane z wdziękiem, rozkołysaniem i stylowością. To wszystko znalazłem w jej wtorkowej prezentacji z kulminacją w solowym koncercie Mozarta.

Już od I etapu w wąskiej grupie skrzypków obdarzonych najwyższymi ocenami jest, nie tylko w mojej opinii, Japończyk Seiji Okamoto. Pamiętam moją zadumę nad jakże „polskim” *Polonezem D-dur* tego Azjaty, a we wtorek nad cudowną pewnością, ale nie zarozumiałstwem, muzykalnością i stylowością w Mozarcie i Bachu. Bachu istic filozoficznym, w pełni wpisującym się w tytułową sentencję twórcy *Sztuki kochania*. ■

idealna symbioza majestatycznego, pogłębionego wyrazowo Bachowskiego arcydzieła z brzmieniem zabytkowego instrumentu.

Japończyk – chociaż zwrócił moją uwagę już w I etapie, kiedy bardzo energicznie „obszedł się” ze *Źródłem Aretuzy* – zachwylił przede wszystkim różnorodnością interpretacji utworów zagranych w II etapie. Szczególnie zapamiętałam jego klasycyzujące rozumienie tak przecież romantycznej *I Sonaty a-moll* Schumanna, ale też najbardziej chyba miłośnie zagrane *Après un rêve* Faurégo i – dla kontrastu – rozbłyskujący humorem Kreislerowski *Chirski tamburyn*. Kiedy nadszedł czas Mozarta Okamoto w *Koncercie* ponownie wyróżnił się zdecydowanym, energicznym, bardzo metrycznie uporządkowanym podejściem i żwawym tempem. Mnie podobało się myślenie szeroką, bardzo plastycznie kształtowaną frazą, ale też radość gry, udzielająca się towarzyszącej skrzypkowi orkiestrze. *Sinfonia*, utrzymana bodaj w najżywszym tempie, była mocna brzmieniowo, jednakże z mistrzowskim cieniowaniem dynamiki od zachwycającego *piano* do energetycznego *forte*. Ostatnie akordy III etapu należały do Bacha. Kiedy Okamoto „rzeźbił” *Largo* z *III Sonaty C-dur* na sali panowało nieprawdopodobne skupienie, a po wybrzmieniu muzyki burza oklasków wybuchła dopiero po długiej, zasłuchanej ciszy. ■

KANTYLENA I DUCH OPEROWY

ADAM OLAF GIBOWSKI



Amalia Hall i Katarzyna Budnik-Gałązka.

Trzeci etap dobiegł końca. We wtorek późnym wieczorem poznaliśmy nazwiska siedmiu skrzypków, którzy zmierzają się z formą wielkich koncertów. Niektóre decyzje jurorów może wydają się dyskusyjne, jednak trudno mówić o wielkich zaskoczeniach. Osobiście żałuję, że w finale nie usłyszę Amalii Hall, Celiny Kotz i Arsenisa Selalmazidisa. No cóż, wyroki jurorów po prostu trzeba przyjmować i nie obrażać się na rzeczywistość.

Przjrzyjmy się grupie czterech skrzypków, których recitale zamknęły trzeci etap przesłuchań. Na marginesie należy dodać, że etap ten był chyba najbardziej pasjonujący. Jako pierwsza zagrała Amalia Hall. W *Koncercie skrzypcowym A-dur* Mozarta rzeczywiście pojawiło się niemało potknięć intonacyjnych i pewnie to zaważyło na ocenie jury. Jednak było tu też sporo dobrze eksponowanej kantyleny, w której czuło się operowego ducha, szczególnie w pierwszych taktach, tuż po ekspozycji orkiestry.

Druga na estradzie pojawiła się Bomsori Kim z Korei Południowej, która także zagrała *Koncert A-dur*. Mimo kilku wpadek intonacyjnych, dominowało dobre *legato*, bardzo starannie prowadzona fraza i ciekawie pomyślana dynamika. Zdaje się, że Japończyk dobrze grał się z Katarzyną Budnik-Gałązką, ponieważ w ich wykonaniu dało się wyczuć porozumienie. Najbardziej chyba podobał mi się Bach Bomsori Kim. Z *Adagio*

z *I Sonaty na skrzypce solo C-dur* płynęła nuta melancholii, być może nieco płaczliwa, ale przekonująca.

Po przerwie jako pierwsza zagrała Polka Maria Włoszczowska. Jako jedyna tego dnia wybrała *Koncert G-dur*, pozostali uczestnicy postanowili grać KV 219. Dla wielu osób to wykonanie nie było przekonujące, o czym kilkakrotnie usłyszałem w kuluarach. Ja jednak postanowiłem go bronić. Po pierwsze, było to jedno z najbardziej precyzyjnych wykonań pod względem poprawności intonacyjnej, odznaczało się także bardzo wyrazistą artykulacją, szczególnie jeśli chodzi o podkreślanie ozdobników. Ostatecznie podobała mi się także bardzo przyjemna i jasna barwa. Być może jest to kwestia, którą streszcza powiedzenie o gustach i guścikach, dla mnie jednak była to ciekawa interpretacja.

Spory niedosyt pozostawił Seiji Okamoto, który niewątpliwie jest jednym z najciekawszych uczestników tej edycji konkursu. Niestety zawodziła intonacja, co szczególnie uwidoczniło się pod koniec *Sinfonii Concertante*, ale i w *Koncercie A-dur* raz po raz odzywała się fałszywa nuta. Chciałoby się też usłyszeć większe zaangażowanie w duet z altówką, niestety skrzypek w wielu momentach grał wyłącznie z nastawieniem na ekspozycję własnej partii. Na szczęście *Largo* z *III Sonaty C-dur* Bacha było bardzo przyzwoite. ■



REKLAMA

Obiad u starosty

Po raz drugi w historii Konkursu Wieniawskiego działa Kapituła Krytyków.

Po raz drugi też została ona zaproszona na obiad przez Jana Grabkowskiego, starostę poznańskiego. Przy wspólnym stole w restauracji Estella przy ul. Węgorka zasiedli także: Maxim Vengerov, przewodniczący jury, Andrzej Wituski, dyrektor Konkursu Wieniawskiego i najbliżsi współpracownicy starosty.

W skład Kapituły Krytyków wchodzi w tym roku siedmioro uznanych w Polsce publicystów i krytyków muzycznych: związany z poznańskim środowiskiem muzykolog Adam Olaf Gibowski, wicedyrektor Programu II Polskiego Radia Jacek Hawryluk (nie mógł być



na obiedzie), kierownik Redakcji Muzyki TVP Kultura Robert Kamyk, Dyrektor Artystyczny i szef Redakcji Kultury Polskiego Radia Gdańsk Konrad Mielnik, współpracujący z Polskim Wydawnictwem Muzycznym historyk kultury Jakub Puchalski, znany z wieloletniego komentowania Konkursów Chopinowskich na antenie Polskiego Radia dziennikarz Adam Rozlach oraz związana z tygodnikiem „Polityka” autorka bloga muzycznego *Co w duszy gra* Dorota Szwarcman.

Jan Grabkowski nie ukrywał podczas rozmowy przy stole, że z Konkursem Wieniawskiego związany jest od bardzo wielu lat, ponieważ w przeszłości mama była konkursową tłumaczką. Siostra natomiast uczyła się gry na skrzypcach i doskonale pamięta jej próby. Ostatecznie nie została skrzypaczką.

– Niestety, nie mam czasu codziennie bywać w Auli Uniwersyteckiej – powiedział starosta – ale śledzę Konkurs Wieniawskiego wieczorami w TVP Kultura, towarzysząc żonie. Na rozdaniu nagród będę.

Kapituła Krytyków przyznaje swoją nagrodę i, jak to z krytykami bywa, nie zawsze pokrywa się ona z werdyktem jurorów. Nagrodę w wysokości 3000 euro funduje, a kto ją otrzyma, dowiemy się w niedzielę. (SDR)

*wynalazek:
ropa naftowa na drodze
chemicznej oczyszczana
celu...*

Aby skutecznie
**kształtować lepsze jutro,
potrzebujemy trwałych
i solidnych fundamentów.**

Fundacja PGNiG kontynuuje dzieło zapoczątkowane przez swojego patrona, wybitnego przedsiębiorcę, wynalazcę lampy naftowej i ojca przemysłu naftowego, a jednocześnie wielkiego społecznika i patriotę **Ignacego Łukasiewicza**.

Podążając jego śladami, Fundacja PGNiG prowadzi działalność edukacyjną, szczególnie w zakresie nauk podstawowych i technicznych, wspiera inicjatywy kulturalne i sportowe, angażuje się w ochronę dziedzictwa narodowego.

Wyjątkowym projektem realizowanym przez Fundację jest program **Rozgrzewamy Polskie Serca**, którego celem jest przywrócenie pamięci historycznej oraz działania na rzecz wspólnoty Polaków i polskiej historii. To także liczne projekty edukacyjne, działania w obszarze kultury i pomoc konkretnym osobom, które z uwagi na swój talent i osiągnięcia w różnych sferach życia zasługują na szacunek, wsparcie i podziw.

rozgrzewamypolskieserca.pl

**FUNDACJA
PGNiG**

**ROZGRZEWAMY
POLSKIE SERCA**
Fundacja PGNiG

Pozwolić soliście rozwinąć skrzydła

Rozmowa z dyrygentem **Łukaszem Borowiczem**.

Od dziś do soboty w ostatnim etapie przesłuchań konkursowych i w niedzielę podczas Koncertu Laureatów poprowadzi Pan, wspólnie z Markiem Pijarowskim, Orkiestrę Filharmonii Poznańskiej. Którego z tych koncertów nie może się Pan doczekać bardziej?

Każdego w równej mierze, bo sam wielokrotnie występowałem w roli uczestnika konkursów. Dzięki temu znam emocje, które towarzyszą konkursom wieloetapowym – to, jak człowiek czeka na kolejne wyniki, kolejne „tak” lub „nie”. Wiem, że jedyną metodą, żeby te emocje rozładować jest myślenie o występach po prostu jako o wspaniałych koncertach. Witold Rowicki powiedział kiedyś takie zdanie: „Nie staraj się dyrygować lepiej niż inni, bo zadyrygujesz gorzej od samego siebie”. Myślę, że to jest motto, które można dedykować konkursowiczom na całym świecie i w każdej specjalności.

À propos indywidualności. W jaki sposób dyrygent dostosowuje się do skrzypka, z którym gra?

Tak jak w każdym koncercie, ideą muzycznego towarzyszenia jest pozwolić soliście rozwinąć skrzydła w najlepszym tego słowa znaczeniu. Musimy stworzyć optymalne warunki, przy czym dla każdego oznacza to coś innego. Na wszystko trzeba czujnie reagować. Są oczywiście próby, ale podczas koncertu solista wie, że – jak w filmach kryminalnych – każde jego „słowo” może być użyte przeciwko niemu, często robi rzeczy dość nieoczekiwane.

Jakieś przykłady?

Nagłe zmiany wcześniej umówionych temp. Bo ktoś nagle czuje wiatr w żaglach i zaczyna grać szybciej. Wspomniany już Witold Rowicki powiedział kiedyś, że jeszcze się nie urodził solista, który by zwalniał. Wszyscy przyspieszają. Nawet muzycy mający po kilkanaście lat doświadczenia w graniu z orkiestrą. Jeżeli już cokolwiek robią z tempem, to raczej „zjadają” czas i biegną do przodu, niż rozsmakowują się w graniu, więc jeśli soliści zaczną



Fot. Archiwum Autora

zwalniać, to przyjmę to z wielkim zdziwieniem jako pierwszy taki przypadek w historii.

Czy w jakikolwiek sposób stres solisty udziela się orkiestrze i dyrygentowi?

Zmieniłbym pojęcie stresu na „wzmogoną koncentrację”. To rodzaj stanu psychicznego, w którym człowiek jest w stanie szybciej reagować. Jak pilot podczas spokojnego lotu, który zawsze mo-

że wpaść w turbulencje. Jeden z moich mistrzów-nauczycieli mawiał: „Nie boją się tylko ludzie absolutnie pozbawieni wyobraźni”. Świadomość wyzwania wynika przecież z tego, że człowiek zdaje sobie sprawę, jak trudne to wszystko jest i jak długo się na to czeka.

Czyli po prostu wynika to z dojrzałości?

Tak. Myśląc o innych zawodach, na których mógłbym budować jakieś porównania, przychodzi mi do głowy, że jeśli już miałbym trafić na stół w ręce chirurga to wolałbym, żeby ten był maksymalnie skoncentrowany, a nie przerażony tym, że ma mnie operować. Ludzie, którzy twierdzą, że wychodzą i grają, a wszystko spływa po nich jak po kaczce, po prostu kłamią.

Nie zapytam o faworyta, ale chciałabym wiedzieć, czy już na tym etapie jest Pan w stanie ocenić poziom tegorocznego konkursu?

Na razie jestem w środku tego wszystkiego, więc usunę w cień swoje opinie. Poziom jest bardzo wysoki, w dodatku ciągle idzie w górę. Oczywiście słuchamy starych mistrzów, jednak ludzkość wciąż zadziwia, że można szybciej, dalej, śmiej. Zazwyczaj osoba która wygrywa, różni się od innych. Tak naprawdę chodzi przecież o to, żeby – kiedy konkurs już się skończy – publiczność wiedziała dla kogo idzie na koncert.

Nawiązując do nagrań dawnych mistrzów – który utwór Henryka Wieniawskiego jest Panu najbliższy?

Wieniawski jest kompozytorem z którym się wzrasta, bo *Koncert d-moll* prędzej czy później znajdzie się w repertuarze każdego ucznia skrzypiec w Polsce. Standardowym repertuarem jest też *Scherzo-Tarantella* czy kaprysy. Cudowne, choć niedoceniane, są wariacje na temat *Fausta*. W zeszłym roku razem z Bartkiem Niziołem nagraliśmy je na płytę, z całego Wieniawskiego być może właśnie ten utwór jest dla mnie najbardziej osobisty. ■

Rozmawiała:
ANNA SOLAK

15. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest współorganizowany z Instytutem Muzyki i Tańca ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ORGANIZATOR:
TOWARZYSTWO MUZYCZNE
IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO
W POZNANIU

WSPÓŁORGANIZATORZY
I WSPÓŁFINANSOWANIE:
instytut muzyki i tańca
IMiT
Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

WSPÓŁFINANSOWANIE:
POZnań
URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO

SPONSORZY GŁÓWNI:
ETD Międzynarodowe
Targi
Poznańskie
PGNiG
Polskie Górnictwo
i Gazownictwo SA
Enea

PARTNERZY:
NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY
NINA
**POLSKIE
RADIO**
dwójka
KULTURA

PATRONI MEDIALNI:
**TVP3
POZNAŃ**
**SKOS
WIELKOPOLSKO**
**POLSKA
PRESS
GRUPA**
ams
iks
Bilety

SIEDMIU WSPANIAŁYCH SKRZYPKÓW



Jurorzy podjęli decyzję, że do finału wejdzie siedmioro skrzypków. Dwoje artystów otrzymało tyle samo punktów. Dyrektor Konkursu Wieniawskiego wyraził na to zgodę.



– Zapraszam na spotkanie z Brahmssem, Beethovenem i Szostakowiczem – powiedział dyrektor Andrzej Wituski i zaprosił na estradę szczęśliwców. Natomiast Maxim Vengerov podziękował wszystkim uczestnikom trzeciego etapu i pogratulował laureatom, których posłuchamy w czwartym etapie.

LUKE HSU:

Czuję teraz ogromną odpowiedzialność – i nie chodzi mi nawet o wynik konkursu, ale o zagranie muzyki, którą tak bardzo kocham, czyli koncertu Brahmsa. Jeśli chodzi o Wieniawskiego, pierwszą część tego koncertu grałem z orkiestrą dawno temu, kiedy byłem małym dzieckiem – miałem zaledwie 12 lat. Niewiele pamiętam z tamtego wykonania, ale nie zapomnę, jak trudne było wówczas dla mnie opanowanie *staccato*. Teraz spotykam się z tą techniką w utworach tak często, że już nie robi na mnie takiego wrażenia.

BOMSORI KIM:

Bardzo się cieszę, że jestem w finale. Zagram koncert Szostakowicza i, oczywiście, koncert

Wieniawskiego – a dokładnie drugi. Raz miałam już przyjemność zagrać koncert Szostakowicza z orkiestrą, koncert Wieniawskiego z kolei będzie miał – w moim wykonaniu – premierę. Jestem z tego powodu bardzo podekscytowana, ale też podenerwowana. Może nie bardzo zdenerwowana, ale troszkę się martwię, ponieważ od początku konkursu nie miałam okazji ćwiczyć tych koncertów – ćwiczyłam raczej utwory do kolejnych etapów. Ale na pewno zdążę je powtórzyć i będę gotowa na czas. Cieszę się, że wszystkie etapy gramy w Auli Uniwersyteckiej, ponieważ mamy szansę dobrze poznać akustykę sali. Myślę, że to miejsce jest naprawdę niezwykle, akustyka jest bardzo dobra, a sala wygląda wspaniale.

RICHARD LIN:

Jestem trochę zdenerwowany, bo nigdy przedtem nie wykonywałem koncertu Wieniawskiego. Przygotowałem ten utwór dopiero z okazji konkursu, będzie to więc dla mnie coś nowego. Beethovena miałem już przyjemność grać z orkiestrą, więc w nim czuję się swobodniej. Pewności dodaje mi też sala – cieszę się, że finał także będzie odbywał się tu, w Auli. Zagrałem w tym miejscu już kilka razy i przez te trzy etapy zdążyłem się z nim oswoić. I uwielbiam ten dźwięk, uwielbiam wszystko w tej sali. Jutro mamy dzień przerwy, więc będę ćwiczył i ćwiczył.

SEIJI OKAMOTO:

Jestem bardzo szczęśliwy, że udało mi się dotrzeć do finału, choć zdaję sobie sprawę, że Japończycy odnosili już wiele sukcesów na tym konkursie. Mój profesor Kazuhiko Sawa



był szósty w roku 1977. Zaraz do niego zadzwonię i się pochwalę tym co udało mi się osiągnąć. Na finał wybrałem *II Koncert* Wieniawskiego i koncert Brahmsa. Miałem okazję kilkakrotnie grać z orkiestrą koncert Brahmsa, ale jeśli chodzi o Wieniawskiego – będzie to mój pierwszy raz. Troszkę się tym denerwuję, ale myślę, że będzie dobrze. Cieszę się, że mogę grać w tej sali. To miejsce jest bardzo przyjazne, powiedziałbym przytulne, czuję serdeczną atmosferę. Publiczność jest dla

nas bardzo miła i uważnie słucha tego, co prezentujemy na estradzie. To dla nas bardzo ważne, bo to przecież konkurs i atmosfera mogłaby być dużo bardziej nerwowa, a tak nie jest. Bardzo lubię to miejsce.

RYOSUKE SUHO:

Jestem szczęśliwy i podekscytowany tym, że udało mi się dostać do finału. Nie denerwuję się, to tylko ekscytacja. Jeżeli chodzi o koncerty, lepiej czuję się jednak w Brahmsie.

VERIKO TCHUMBURIDZE:

Czuję się wspaniale, że jestem w finale, chociaż to pierwszy raz, kiedy zagram dwa koncerty jednego wieczoru. To trochę stresujące. Ale relaksuje fakt, że niedługo zagramy je w końcu z orkiestrą na próbie. Zagram Szostakowicza i Wieniawskiego oczywiście, wydaje mi się, że jestem gotowa do wykonaniu obu tak samo. Nie będzie łatwo, ale będę się starać cieszyć się jak mogę i nie denerwować.

MARIA WŁOSZCZOWSKA:

Czuję ogromne szczęście, ale zarazem szok. Właściwie to, że przeszłam do finału do mnie jeszcze nie dotarło. Zagram *Koncert d-moll* Henryka Wieniawskiego i koncert Johanna Brahmsa. (MB, ML, MP, MM, MAZ, SDR)



Kandydaci, którzy wystąpią w finale konkursu zachowali zastanawiającą jednomyślność. Do wyboru mając jeden z dwóch koncertów patrona turnieju, wszyscy postawili na *Koncert d-moll*. Wybierając zaś spośród dwunastu przewidzianych regulaminem koncertów na skrzypce i orkiestrę, aż cztery osoby wybrały koncert Brahmsa, dwie *I Koncert* Szostakowicza, jedna koncert Beethovena.



**Dodajemy
energii
klasyce**

Enea zaprasza na
15. Międzynarodowy
Konkurs Skrzypcowy
im. Henryka Wieniawskiego

Poznań, 8-23 października 2016 r.

enea.pl

Skrzypcowy Panteon

ADAM BANASZAK

Taki wybór nie zdumiewa, wszak *II Koncert* Wieniawskiego jest bezpieczniejszym pomysłem konkursowym niż *I Koncert*, tak samo, jak wybór koncertu Brahmsa raczej niż koncertu Lipińskiego, Paganiniego lub pierwszej wersji koncertu Sibeliusa. Czyżby więc strategią repertuarową wszystkich finalistów było bardziej bezpieczeństwo aniżeli oryginalność, stabilność a nie ekstrawagancja? A może właśnie gestem odwagi jest wybór utworów kanonicznych, pomnikowych wręcz, obciążonych wszak ogromną tradycją wykonawczą, setkami nagrań

REKLAMA

i dziesiątkami legendarnych kreacji? Może granie dziś – w epoce tej niezwykle nagraniowej „klęski urodzaju”, Internetu, tysięcy nagrań dostępnych w YouTube czy Spotify jednym kliknięciem – koncertu Brahmsa, a nie trochę rzadziej jednak nagrywanego koncertu Lipińskiego czy Karłowicza jest probierzem wiary w siłę własnej interpretacji i osobowości? Być może też taka zbieżność programów wynika po prostu z praktycznego podejścia – częściej właśnie te utwory są interpretowane na kursach, znajdują się w programach innych konkursów czy koncertów.

W przypadku koncertu Henryka Wieniawskiego sprawa może mieć jeszcze jeden aspekt. Napisany przez siedemnastoletniego wirtuoza *I Koncert skrzypcowy fis-moll* op. 14 (ten, którego żaden z finalistów nie wybrał) jest utworem technicznie bardzo trudnym. Niekoniecznie jednak w parze z wymaganiami wirtuozowskimi idzie tu – wyrażam to zdanie bardzo ostrożnie – pełne muzyczne piękno. Skrzypek w zamian za ryzyko i możliwość pokazania swojej wirtuozerii nie otrzymuje w pełni możliwości pokazania głębi swojej muzykalności. Co innego z *II Koncertem d-moll* op. 22. Czuć, że pisał go nie tylko wirtuoz skrzypiec skory do popisu, ale przede wszystkim dojrzały, w pełni ukształtowany, wierny własnej stylistyce artysta muzyk tworzący dzieło oryginalne i uwodzące swym czarem. Nie bez przyczyny ten właśnie koncert stał się dużo bardziej popularnym i na stałe wszedł do światowego repertuaru.

Gorąco marzę, aby w programie którejś kolejnej edycji konkursu znalazł się także *III Koncert skrzypcowy a-moll* Henryka Wieniawskiego. Nie, to nie pomyłka! W programie koncertu kompozytora w Moskwie w 1878 roku odnaleźć możemy informację o prawykonaniu tego utworu, zachowały się także bardzo pozytywne recenzje. Czy zaginiony i zapomniany rękopis partytury znajduje się w którejś z rosyjskich bibliotek? A może – Wieniawski był przecież słynnym hazardzistą – partyturę tego właśnie utworu przegrał w karty? Czy *III Koncertem* Wieniawskiego jest w istocie *V Koncert* Henri Vieuxtemps'a, z którym kompozytor grywał w karty? Gdy wsłuchamy się w ten utwór teza ta wydaje się być odrobinę naciągana, niekoniecznie też chronologia przemawia na jej korzyść. Myśl o czekającym wciąż na swego odkrywcę rękopisie jest dużo bardziej romantyczna... A przy tym to gotowy temat filmu sensacyjnego lub powieści w stylu Dana Browna!

Czterokrotnie w najbliższych dniach zabrzmi *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 61 Johanna Brahmsa. Słynne zdanie recenzenta o tym, że





Passacaglia, Burleska) tradycyjnie interpretowane są w odniesieniu do tragicznego losu Szostakowicza poddanego ciągłym i brutalnym interwencjom totalitarnego państwa, przerażającego strachu o własny los, bezwzględności stalinowskiego terroru. Emocjonalna rozpiętość tej kompozycji wstrząsa i porusza. Nic dziwnego, że jest on – obok koncertu Sibeliusa – najczęściej nagrywanym koncertem skrzypcowym dwudziestego stulecia.

Siedmioro finalistów, wirtuozów nowej generacji, przedstawi swoje interpretacje tych czterech pomnikowych utworów, z których każdy ma tradycję wykonawczą i fonograficzną naznaczoną najwspanialszymi, legendarnymi nazwiskami. Czy któreś z nazwisk laureatów tegorocznego konkursu dołączy do tego Panteonu? Z całego serca życzę tego nam wszystkim! ■

jest to „koncert przeciwko skrzypcom” nie jest prawdziwe, ale słusznie wskazuje na ogromne trudności techniczne partii solowej. Brahms, sam będący przecież pianistą, korzystał z konsultacji Józefa Joachima, jemu też dedykował utwór. Zachowała się korespondencja między artystami: „byłbym szczęśliwy, gdybyś mi powiedział, a może nawet napisał parę słów, jak na przykład: trudne, niewygodne, niewykonalne itp...”. Dopisek *ma non troppo* w oznaczeniu tempa trzeciej części jest wynikiem właśnie negocjacji i kompromisu z Joachimem, będącym tutaj głosem skrzypcowego rozsądku. Trudności techniczne nie są w tym utworze tylko popisem dla popisu, lecz organicznie wynikają z koncepcji muzycznej. Wyrasta przy tym ta koncepcja z symfonicznego ducha, tak jakby w istocie była to bardziej symfonia na skrzypce i orkiestrę niż koncert solowy. Czyż jednak cała twórczość Brahmsa nie wyrasta z symfonicznego ducha, czy sonaty na skrzypce i fortepian nie są tego dowodem? Takie symfoniczne myślenie czuć choćby w słynnym solo oboju z drugiej części koncertu, o którym Sarasate powiedział cytowane często niesprawiedliwe zdanie: „czy uważacie, że jestem aż tak bardzo wyprany z poczucia smaku, by stać na estradzie jako słuchacz, trzymając skrzypce w ręku, podczas gdy obój gra jedyną w tym całym utworze melodię?”

Ta kategoria brahmsowskiej „symfoniczności” zdaje się wprost wywodzić z twórczości Ludwiga van Beethovena, zdaje się być jej pełnym rozwinięciem. Koncerty skrzypcowe Brahmsa i Beethovena rymują się bowiem nie tylko wspólną tonacją, ale też sposobem współistnienia skrzypiec i orkiestry, nadrzędnej roli przebiegu muzycznego, emocjonalnego nad – rzecz jasna także obecną – techniczną wirtuozerią. Utwory te stawiają najpoważniejsze wyzwania natury interpretacyjnej, wymagają umiętnego proponowania swojej interpretacji, a przy tym spojenia jej z aparatem orkiestrowym.

Najmłodszym wśród omawianych utworów jest *I Koncert skrzypcowy a-moll* Dymitra Szostakowicza, napisany w roku 1948, a prawy-

konany w obawie przed ewentualnymi politycznymi represjami dopiero siedem lat później. Cztery części (*Nokturn, Scherzo,*

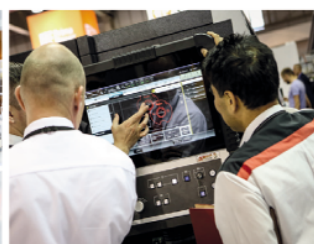
REKLAMA



Międzynarodowe Targi Poznańskie



spokaj przyszłość



NAJWIĘKSZY
ORGANIZATOR
TARGÓW W EUROPIE
ŚRODKOWO-
WSCHODNIEJ

OD 95 LAT DZIAŁAMY
Z PASJĄ I WSPIERAMY
PASJE BIZNESOWE



ROCZNIE 1100 000
GOŚCI TARGOWYCH
I KONFERENCYJNYCH
Z 82 KRAJÓW ŚWIATA

IMPREZY TARGOWE
DLA WSZYSTKICH
SEKTORÓW
GOSPODARKI



MECENAS MIĘDZYNARODOWEGO
KONKURSU SKRZYPKOWEGO
IM. H. WIENIAWSKIEGO,
JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ
PRESTIŻOWYCH KONKURSÓW
SKRZYPKOWYCH NA ŚWIECIE



FINIS CORONAT OPUS



Bomsori Kim.

ANDRZEJ CHYLEWSKI

It is only minutes after the 3rd round auditions of the Wieniawski Competition. The first reflection to have crossed my overly excited brain seems to be perfectly expressed by the title adage from Ovid's *Heroides*. The order of appearances determined by drawing as well as the course of the 1st and 2nd round presentations inevitably heralded the greatest emotions on this very day.

Performances of the last four candidates fully confirmed the predictions, although not quite as expected. While music is not sport, these two domains of human activity have been brought closer by applying various elements of sport assessment to evaluate skills of young artists. No wonder we can detect some strategic and tactical moves also here, at a music competition.

In my view this reasoning particularly refers to Maria Włoszczowska. Her presentations in the 1st and 2nd rounds, albeit very good, seemed reserved, not to say safe. But when the time came to fight for the final – after all it is a music tournament! – the experienced violinist produced, to her rivals' "astonishment", what she had kept up her the musical sleeve: an imposing Bach-Mozart argument. An impressively mature solo Concerto in G Major (mov. 1), a very interesting dialogue

OH, HOW THEY PLAYED!



Katarzyna Budnik-Gałązka, Agnieszka Duczmal and Seiji Okamoto.

TERESA DOROŻAŁA-BRODNIOWICZ

The last evening of the semi-final auditions was reigned supreme by the representatives of the Far East: Bomsori Kim and Seiji Okamoto. It was possible to compare their performances in detail, because they played the same concerto by Mozart (in A Major KV 219, mov. 1) and of course the obligatory movement 1 from his *Sinfonia Concertante* KV 364. If I had to favour only one of them, I would be in a serious dilemma. Fortunately, I do not have to do that and I can freely enthuse about both interpretations.

It is since the 1st round that the Korean has been riveting my attention, not only by the remarkable sound of her Guadagnini and absolutely impeccable intonation, but mostly that noble simplicity in her approach to the rendered music. Irrespective of the genre, each piece in her interpretation is gripping, touching and moving. Her *Fountain of Arethusa* is a fairy tale painted in watercolour, Tchaikovsky's *Meditation* is pure lyricism, and her Mozart... I reckon he is her favourite composer. Both in the concerto and in the duet with the violist she naturally followed the course of his narration, allowing time for herself and her partners to let motifs and phrases resound, with no overuse of stronger dynamics. By no means was her Mozart silken or mawkish, albeit subtle and pastel. Bach's *Adagio* from Symphony No. 1 in G Minor revealed an ideal

with the violist in movement 1 of Sinfonia Concertante in E-flat Major that revealed string articulation typical of the operatic core of the Salzburg prodigy, and finally a perfect *Largo* from Sonata No. 3 in C Major by the Leipzig Cantor. Could these be arguments worth the final?

Bomsori Kim, a 27-year-old representative of South Korea, seems to have been sending altogether different signals during the previous rounds. Her renditions were dominated by constant concern for every single note, phrase and conception to be interesting, graceful, swinging and stylish. And I found all these features in her Tuesday presentation, particularly in Mozart's concerto.

It is since the 1st round that Japanese Seiji Okamoto has been ranked among the favourites, not only in my opinion. I remember being sunk in reverie over the unbelievably "Polish" Polonaise in D Major. On Tuesday Okamoto enchanted me with his wonderful self-confidence, far from conceit, his musicianship and style in Mozart and Bach. The Bach that was truly philosophical, perfectly matching the title adage by the author of *Ars Amatoria*. ■

symbiosis between the majestic, expressive masterpiece and the sound of her historic instrument.

It was also in the 1st round when the Japanese candidate attracted my attention, especially with his extremely energetic "treatment" of *The Fountain of Arethusa*, but he mostly captivated me with the diverse interpretations in the 2nd round. I particularly remember his classical-like understanding of the very romantic Sonata No. 1 in A Minor by Schumann, but also probably the most lovingly played *Après un rêve* by Fauré and the contrastingly humorous *Tambourin Chinois* by Kreisler. Mozart's Concerto by Okamoto was marked by firm, energetic and metrically ordered approach and lively tempo. What I found particularly appealing was his broad and vividly formed phrasing, but also his enjoyment that infected the accompanying orchestra. Featuring probably the liveliest tempo, the Sinfonia was tonally strong, but the dynamics were masterfully shaded from a delightful *piano* to energetic *forte*. The last chords of the 3rd round were Bach's. When Okamoto was "sculpting" his *Largo* from Sonata No. 3 in C Major, amazing concentration reigned over the auditorium, and thunderous applause burst only after long, enchanted silence. ■

CANTILENA AND THE OPERATIC SPIRIT

ADAM OLAF GIBOWSKI



Amalia Hall and Katarzyna Budnik-Gałazka.

The 3rd round has come to an end. Late Tuesday evening we heard the names of seven violinists who will have to handle concertos for violin and orchestra. While some decisions of the jury may seem debatable, they are hardly surprising. I personally regret that I won't have a chance to hear Amalia Hall, Celina Kotz or Arsenis Selalmazidis. Well, I guess one has to accept the verdict and try not to be offended at the reality.

Let's have a look at the four violinists who closed the 3rd round auditions. Incidentally, this stage was probably the most exciting of all. Amalia Hall's rendition of Mozart's Concerto in A Major revealed quite a number of intonation problems, which must have determined the jury's verdict. Still, there was a lot of aptly exposed cantilena imbued with the operatic spirit, especially in the first bars after the orchestral exposition.

Hall was succeeded on stage by Bomsori Kim from South Korea, who also presented Concerto in A Major. Several intonation slip-ups notwithstanding, her performance was dominated by good *legato*, very neat phrasing and well-thought-out dynamics. It seemed that the Japanese felt comfortable playing with violist Katarzyna Budnik-Gałazka; one could tell there was good communication between them. But it was

Kim's Bach that most appealed to me. The *Adagio* from Sonata No. 1 in C Major was melancholic, maybe too tearful, but convincing.

After the intermission we welcomed Maria Włoszczowska from Poland. She was the only contestant to select Concerto in G Major, others decided to play KV 219. Many found the rendition unconvincing, the opinion that I heard repeatedly in the corridors. I decided to defend it after all. Firstly, it was one of the most precise performances in terms of appropriate intonation, it was also marked by very distinct articulation, especially while emphasizing the embellishments. I also liked her very agreeable and bright sound. There is no accounting for taste, they say; in my view it was an engaging interpretation.

Seiji Okamoto, undoubtedly one of the most interesting participants of this edition, left me unsatisfied. Unfortunately, he struggled with intonation problems, particularly towards the end of Sinfonia Concertante, but there were also some false notes in Concerto in A Major. It would be better to hear more involvement in the duet with the viola; regrettably, for most of the time the violinist focused mainly on exposing his own part. Fortunately, the *Largo* from Bach's Sonata No. 3 in C Major was really decent. ■

I like the atmosphere of the competition

Marek Zaradniak talks to **Kyoko Takezawa**, Japanese violinist and teacher, juror of the 15th International Henryk Wieniawski Violin Competition.

Why did you choose the violin?

My cousins played it. I liked it and one day I asked my mother to buy me a violin, because I also wanted to try... And she did.

How old were you then?

I was three.

You graduated from Juilliard School of Music in New York. What school did you finish in Japan?

I attended Toho School of Music.

What violin are you playing at present?

It's a 1784 Stradivarius.

Who are your favourite composers?

One of them is Brahms, I like Romantic composers, but also those of the 20th century.

And what role does Henryk Wieniawski play in your repertoire?

I do play his pieces, but I wouldn't say that he prevails in my recitals. I play his concertos, and thanks to my teacher I also got familiar with his other works. And I first learnt about the Wieniawski Competition from my friends who participated in it. I like to discover new things. I can see that the competition has a very high level and the organization is excellent.

What competitions have you taken part in?

I won a competition in Indianapolis in 1986 when I was 19.

It was in the same year that Nobu Wakabayashi received the Third Prize at the Wieniawski Competition.

Yes. I know Nobu. We studied together at the Juilliard School of Music. She is a splendid violinist. Unfortunately she is now fighting with cancer. As for me, the mentioned victory in Indianapolis brought me good management and a record contract.



I CAN SEE THAT THE COMPETITION HAS A VERY HIGH LEVEL AND THE ORGANIZATION IS EXCELLENT

And what does your discography feature now?

It includes Tchaikovsky's and Prokofiev's concertos, Bartók's Concerto No. 2, Elgar's concerto, both concertos by Mendelssohn-Bartholdy, and Barber's concerto.

The Japanese have been present at the Wieniawski Competition since 1972, when Shizuka Ishikawa won the Second Prize. They always come here in great numbers. Why do so many Asians – violinists from Japan, China or South Korea – participate in European

competitions? Would you agree with Maxim Vengerov who said that you want to learn as much as possible and follow good standards?

One of the reasons why young people come here is the outstanding jury. It gives them an opportunity to perform in front of many eminent musicians. Besides, a lot of young people study in Europe and the USA and it's easy for them to come. And they are often persuaded by their teachers.

Is this your first visit to Poland?

Yes, it is.

What are your impressions?

I haven't seen much yet, because I'm spending most of the time at the auditions in the Auditorium. I like the atmosphere of the competition and the fact that it attracts so many people. Especially the young. ■



foto: Waldemar Kielichowski

Skrzypce w zbiorach polskich The Violin in Polish Collections

www.skrzypce.instrumenty.edu.pl

www.violin.instruments.edu.pl

Największa cyfrowa kolekcja instrumentów
muzycznych w Polsce

Skrzypce z wiodących kolekcji; skrzypce
zwycięzców konkursów lutniczych i wykonawczych
Unikatowe zdjęcia, opisy i materiały audiowizualne
Blog

Materiały w języku polskim i angielskim
Zakładka „Edukacja”

The biggest digital database of musical instruments
in Poland

Violins held in leading collections; made by
prize-winning luthiers; owned by champion violinists
Unique photographs, descriptions, recordings and videos
A blog to follow

Content in both Polish and English
Educational resources



Richard Lin
Tajwan/USA

ur. 6.07.1991

Instrument: Johannes Franciscus Pressenda, 1840.

Program

H. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22

L. van Beethoven: *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 61



Ryosuke Suho
Japonia

ur. 14.08.1995

Program

H. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22

J. Brahms: *Koncert skrzypcowy D-dur* op. 77



Veriko Tchumburidze
Gruzja/Turcja

ur. 20.04.1996

Instrument: Giambattista

Guadagnini, 1756.

Program

H. Wieniawski: *II Koncert skrzypcowy d-moll* op. 22

D. Szostakowicz: *I Koncert skrzypcowy a-moll* op. 77

Solistom towarzyszą Orkiestra Filharmonii Poznańskiej
pod batutą Łukasza Borowicza i Marka Pijarowskiego

JUTRO
GRAJĄ:

Luke Hsu (USA)

Bomsori Kim (Korea Południowa)

GALA W KINIE RIALTO

Bilety na Galę 15. Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego już dawno wyprzedane. Ogromne zainteresowanie tym koncertem skłoniło organizatora konkursu, Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, do zorganizowania bezpośredniej transmisji w Kinie Rialto przy ulicy Dąbrowskiego 38 w Poznaniu.

Na dużym ekranie, w towarzystwie innych melomanów będzie można obejrzeć popisy laureatów i poczuć emocje podobne do tych w Auli UAM, gdzie odbędzie się Gala.

Początek o godzinie 19.00

Bilety w cenie 5 zł do kupienia w kasie kina
od czwartku 20 października.

Transmisja z Gali będzie dostępna także:

- na oficjalnym kanale YouTube Konkursu
www.youtube.com/WieniawskiHenryk
- za pośrednictwem strony internetowej
www.wieniawski-competition.pl
- w aplikacji mobilnej „Wieniawski” dostępnej dla systemów Android
- w aplikacji mobilnej „Wieniawski” dostępnej dla systemów iOS

ŚLEDŹ KONKURS WIENIAWSKIEGO NA BIEŻĄCO